

Połajewo_4
Karta wywiadu etnograficznego

Metryczka miejscowości		
Powiat	Czarnkowsko-Trzcianecki	
Gmina	Połajewo	PO
Miejscowość	Połajewo	PO_PO

Metryczka wywiadu			
Data realizacji	22.10.2012	Miejsce wykonania	Połajewo
Czas trwania	01:11:34	Forma i wielkość	Plik audio: 22,8 MB
Przeprowadzający	K.R., M.S.	Komentarz	

Metryczka informatorów				
Kod	Płeć (K/M)	Wiek	Funkcja społeczna	Komentarz
PO_PO_009	K	66 lat	Członkini Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych w Gminie Połajewo.	Emerytowana nauczycielka biologii; była dyrektorka Szkoły Podstawowej im. A. Fiedlera w Połajewie, bierze czynny udział w życiu Połajewa.

Informacje etnograficzne	
Tematyka	Pozyskane informacje (ew. cytaty)
I. Toponomastyka i etnonimy	
Nazwy miejscowości (historyczne; zwyczajowe)	„Jak ja sięgam pamięcią, w szkole podstawowej, potem dalej, zawsze było tylko Połajewo. Moja mama pochodzi z Połajewa to ona też mówiła, no w czasie wojny było Połajewo, ale po prostu ja nie znam innej nazwy. (...) Od Połaja, właściciela tutaj tych dóbr, bardzo dawno. Tak mi się kojarzy, że było od Połaja.”
Nazwy lokalne (przysiółków, części wsi, pól, łąk, pojedynczych gospodarstw)	„Na przykład w Połajewie to takie jakby dzielnice, WINIARY od zawsze były, potem WYBUDOWANIA STARE, WYBUDOWANIA NOWE, HUBY POŁAJEWSKIE, GÓRY. (...) Pojedynczych gospodarstw ja akurat nie wiem.” Poła: „GODOSZ, GRÓNDY, ZA STRUGĄ to po prostu ludzie wiedzą, gdzie to. Ale jest jeszcze więcej takich nazw, ale nie wiem. I po prostu ludzie wiedzą ten miał tam pole, ten miał tu pole, kupił u kogoś gdzieś tam. Ale ponieważ moi rodzice nie mieli ziemi, więc ja się tym po prostu nie interesowałam.”
Nazwy topograficzne (cieków wodnych, stawów, wzniesień, obszarów leśnych, toń wodnych, uroczysk)	„Lisia Góra i Tornowa Górka. (...) No stawki to są trzy. Myśmy mówili trzy stawy. Pierwszy przepływowy, drugi przy Gorzelni i trzeci, na którym jako dzieciaki się uczyliśmy pływać. Pierwszy, drugi, trzeci staw. Ten trzeci był najczystszy, jak ja byłam dzieciakiem to można się było kąpać. Nawet wie pani co, był taki teren, bo to był ten majątek, były alejki, ścieżki, przecież jak dziedzic miał, no i na tym trzecim stawie właśnie wybrukowany był fragment, żeby nóg sobie nie pokaleczyć. Potem oczywiście liście, wszystko... w czasie zabaw, pijaki, ja mam na przykład bardzo mocno rozcięty palec właśnie tam. No teraz ja bym nie wpuściła wnuczków do tej wody jednak. Chociaż jak gorzelnia była czynna, ścieki z gorzelni, nie dokładnie ta woda, która pozostawała po podpłukaniu ziemniaków jak przywozili to był sam piaseczek. Ona wylatywała w pewnym miejscu właśnie do drugiego stawu, wtedy jeszcze nie było tej ochrony środowiska, więc to mogło, bo to organika. To była taka fajna plaża z tego piaseczku, ładny piasek, prawie jak nad morzem, tylko że dużo było tych skórek od ziemniaków. W tej chwili, ponieważ nie płynie przez ten staw już woda zamknięty się jakoś zrobił, bo tam ryby zaczęły hodować. (...) Najbliżej Noteć, kilkanaście kilometrów. No i Kanał Godowski, który idzie przez Połajewo. Kanałek się mówiło, na kanale.”
Nazwy pojedynczych obiektów przyrody żywej i nieożywionej	„Koło kościoła jest pomnik przyrody, w którym ksiądz Nowaczyński zrobił taką figurkę Matki Boskiej. (...) Jeden kamień to mi się przypomina, bo myśmy bali się tam chodzić,

(pojedynczych drzew i głazów narzutowych)	<p>że w drugiej części parku, bo park też jak gdyby park na wyspie cały fosą otoczony i druga część to taki bardziej był las. I tam w tamtej części była taka przepiękna aleja i to była aleja wiązowa. I tam był taki kamień metr na siedemdziesiąt płaski i wiem, że... nie wiem czy to tak celowo nas dzieciaków straszyla, nie chodzić tam, bo Niemiec jest pochowany, bo to taki okres był. On leżał zawsze przy tej takiej alei wiązowo – grabowej. To jeden kamień mi się przypomniał, że jest.”</p>	
Endonimy (nazwy własne grup lokalnych i regionalnych)	<p>„No ja teraz nie słyszałam, ale jeszcze w średniej no to nie raz jak takie dyskusje były to się wyzywały kobiety od Połajewskich Ciot. (...) Bo my jesteśmy Połajewioki.”</p>	
Egzonimy (nazwy zewnętrzne grup lokalnych i regionalnych)	<p>„No Krosinioki, to zawsze było Krosinioki, do dzisiaj jest.”</p>	
II. Folklor dawny i inne zjawiska kulturowe		
Podania (opowieści) o wydarzeniach lokalnych	<p>„Jeden kamień to mi się przypomina, bo myśmy bali się tam chodzić, że w drugiej części parku, bo park też jak gdyby park na wyspie cały fosą otoczony i druga część to taki bardziej był las. I tam w tamtej części była taka przepiękna aleja i to była aleja wiązowa. I tam był taki kamień metr na siedemdziesiąt płaski i wiem, że... nie wiem czy to tak celowo nas dzieciaków straszyla, nie chodzić tam, bo Niemiec jest pochowany, bo to taki okres był. On leżał zawsze przy tej takiej alei wiązowo – grabowej. To jeden kamień mi się przypomniał, że jest. (...) Zawsze tylko straszyla Ciotami Połajewskimi. Znaczą, jako że ja w tej części Połajewa mieszkałam nie chodziliśmy na góry, ja się tam normalnie dopiero jako osoba dorosła rozpatrzyłam. No nie wiem, to były malutkie uliczki i nie chodzili. Mówili: <i>nie chodzić, bo cioty połajewskie, zza firanki – pamiętaj, że cię zaciotują.</i> (...) Mama nie lubiła, się w takie ten... jak dziadek coś mówił, mamy ojciec z Połajewa, to jak on coś zaczynał tam mówić, to mama mówiła, nie mieszajcie dzieciakom w głowie. Dopiero potem samemu, bo w szkole jak już się zaczął takie mówienie, to też nie... I teraz tutaj właśnie gmina tak, sabat czarownic, robią takie fajne spotkanie któryś raz z rzędu i niektórzy mieszkańcy są oburzeni, że się o czymś takim przypomina, no to powinno się wreszcie zapomnieć mówią. Bo to wie pani zrobiło się tak, chłopacy, dziewczyny jak z tego Połajewa, ojej z tego Połajewa, albo chłopak do dziewczyny z Połajewa te Cioty Połajewskie, to przecież było, nawet moja synowa jest z Ryczywołu to mówi mamie to tak. Ja mówię, Kasia co ty mi takie rzeczy opowiadasz. XXI wiek jest.”</p>	
Tradycyjne obrzędy (także te związane z tradycjami religijnymi) doroczne		
1	św. Andrzeja (Andrzejki)/św.	ANDRZEJKI

	Katarzyny (Katarzynki)	<p>„W domu się nie obchodziło, ale w szkole żeśmy obchodzili zawsze. Zawsze było lanie wosku, układanie buta do drzwi. Były takie zabawy andrzejkowe i tam się, ale więcej tych zwyczajów było. Ale Andrzejki to były zawsze organizowane. Teraz też są.”</p> <p>KATARZYNKI [Informatorka nie kojarzy]</p>
2	św. Marcina/11 listopada	<p>„Nie. Ponieważ mój ojciec dużo jeździł to wiem, że z tym Marcinem to rogałe marcińskie, z Poznania nam przywoził, jeszcze zanim się zaczęło mocno o tym mówić, to myśmy to mieli, ale żeby tak po prostu to nie, mimo, że mój pradziadek był Marcin. To nie. (...) Teraz bardzo ładne się zrobiło przez ten krzyż przy rynku 11 listopada. Podoba mi się to. Bo jest msza za ojczyznę, potem kawałeczek się wychodzi pod ten, składają wieńce, dzieciaki zawsze mają taki malutki montaż, że no przypominają o tym odzyskaniu niepodległości. Jak jest ładna pogoda to jest dosyć sporo ludzi, jest orkiestra zawsze, podoba mi się i uważam, że to fajnie, że takie miejsce jest, że się pamięta o tym święcie takim. A jak pada deszcz to tylko ci co muszą.”</p>
3	Adwent	„Nie znam.”
4	św. Mikołaja (Mikołajki)	<p>„U nas na Mikołaja to się wystawiało. Obowiązkowo były wszystkie buty czyszczone, wszystkie buty, ojciec nawet pomagał. Wszystkie były wystawione i rano żeśmy patrzyli w te buty zawsze słodczyce były. No teraz to robimy wnukom, ale takie gotowe te butki pokupowane, ale też mówię trzeba buty wyczyścić, babcia widziała, że tam gdzieś chodził ktoś, to czyści buty i wystawia.”</p>
5	Wigilia	<p>„U nas nie wiem jak to było, jak zaczęło się mówić o tej Wigilii, jak już można było w tym radiu, telewizji, to ja zawsze byłam w szoku, bo uważałam, że nie miałam typowej Wigilii chyba, bo u nas w domu, nie wiem czy to jest niemiecka naleciałość czy nie, w każdym razie... Była zupa rybna zabielaną śmietaną, był karp i gotowany, i smażony, kapusta z grzybami obowiązkowo. Nie było na przykład pierogów i moja mama robiła kompot z suszu, jak tego suszu nie było, bo nie każdy rok tam zdążyli nasuszyć tych gruszek i tych jabłek, bo w gorzelni suszyli normalnie na piecu w takich płóciennych workach. Ja dopiero jak w średniej szkole byłam i mówili, że 12 [potraw], moja mama mówiła zawsze: <i>jak se policzysz wszystko to masz 12</i>. (...) Pamiętam jak w narożnikach ojciec przynosił [sianko] i pod ten obrus było wkładane. (...) Puste miejsce, tak. I nawet potem jak było trochę mniej miejsca, to żeby w czasie już jedzenia można by było odstawić, ale nie musi być do samego końca. Tak ma siedzieć każdy, nie można się było ruszyć i właśnie w ten sposób było. (...) U nas zawsze był Gwiazdor, nie Mikołaj, Gwiazdor. W futrze, w czapie z</p>

		<p>laską taki przychodził i to zawsze przychodził. Już jak byliśmy bardzo duzi i wiedzieliśmy, kto to jest przebrany przychodził Gwiazdor do domu. Dzwonił, wchodził do góry, przynosił prezenty. Trzeba było obowiązkowo każdy tam zaśpiewać z dwie kolędy, jakiś wiersz ze szkoły powiedzieć i dopiero te prezenty wszyscy dostali. Wór obowiązkowo miał, z tego wóra wyciągał drobiazgi. (...) Zawsze była żywa choinka. Robiliśmy sami łańcuchy, potem pierniki mama piekła, taki jeden specjalny był rodzaj pierników takich z dziurką i przekładaliśmy wstążeczki i ojciec kupował, jak tam w Poznaniu był, takie słomkowe. One teraz po latach wróciły, takie długie słomkowe cukiereczki. Jabłuszka małe czerwone, bo ogrodnictwo było z drugiej strony gorzelni, więc po prostu takie specjalnie się przynosiło, przyczepiało te jabłuszka, nieraz były takie czekoladowe bombeczki jak tam jakaś paczka przyszła z Niemiec, to nigdy nie wiedzieliśmy, potem dopiero się okazywało, że to wisiało wszystko. Bardzo dużo ze słomy robiliśmy takie... słomka, taki kwiatek kolorowy, słomka, kwiatek, dużo tego było. (...) Poza moim ojcem wszyscy chodziliśmy [na pasterkę]. Bo ojciec gorzelnia, oni ruszali... nie, ojciec też szedł, bo dopiero po pasterce ruszała gorzelnia, żeby mieli pierwszy dzień świąt wolny. Wszyscy szliśmy. Teraz kościół jest bardziej pusty, to jest pierwsze. Może wtedy był tak bardziej prosto ubrany, po prostu było tych wysokich świerków naprawdę dużo w kościele, w tej chwili są tylko dwa, jeden malutki, a tak było wszędzie i była tylko lameta, a teraz są lampki i nawet takie bombki, i te łańcuchy, które mi się bardzo nie podobają. Bardziej lamety lubię, poprzedni ksiądz zawsze miał lamety i te pęki i to tak ładnie właśnie spadało. (...) Mój mąż jest spod Jarocina i tam troszeczkę było, musieliśmy makielki zacząć robić, bo u niego były i pierogi, bo u niego były. Tyle, że nie zrezygnowałam z rybnej, bo po prostu rzadko się ją jada. A u teściów była grzybowa albo barszcz. No w większości jest barszcz. Moja córka tak samo w Anglii, żeśmy byli u niej to przygotowała wszystko tak jak ja robiłam, nic nie zmieniła. ”</p>
6	Pierwsze i Drugie Święto Bożego Narodzenia	<p>„Pierwszy dzień świąt przeważnie jechaliśmy do drugich dziadków pod Lubasz, ojciec jakiś wóz wynajmowałam, konie i tam się jechało do drugiej babci. Bo jak się już było w kościele to ten dzień był wolny. Nie gotowało się u nas nigdy w pierwszy dzień świąt obiadu. No czekaliśmy, żeby śniegu zawsze było wtedy. Szło się na staw na łyżwy i kanałem, aż do lasu tam pod gorzelnie się rozpędziło to jest ze 3 km łyżwami do lasu. Czwarta, piąta ciemno się robiło i się wracało.”</p>
7	Sylwester/Nowy Rok	<p>„Moi rodzice chodzili na zabawy sylwestrowe, albo robiła Gminna Spółdzielnia albo bank. My nie chodziliśmy. Radio mogliśmy włączyć, fajne melodie jakieś, radio Luksemburg i żeśmy słuchali. Potem jak szliśmy, jak byliśmy starsi, to żeśmy</p>

		w karty grali jak można było, no i czekali jak zaczną strzelać, nie fajerwerki, tylko wtedy strzelali z karbitu. Do klucza się kładło, tam się podpalało, no huk to robiło straszny. [współcześnie] Zrobiła się taka segregacja wiekowa, starsi idą do Gorzelni na Sylwestra, bo tam jest wstęp trochę droższy, a młodzi w zeszłym roku mieli bardzo fajnego sylwestra tutaj w GOKu. Było ponoć bardzo dużo osób i Silvano [pizzeria, bar w centrum Połajewa] jest następny. No i właściwie wszystkie remizy robią, bo tam wszędzie są sale, u nas nie, przez to, że jest wiejska sala, remiza nie ma sali. Wszędzie są Sylwestry w okolicy, w tych salach wiejskich.”
8	Trzech Króli	Brak informacji.
9	Kolędniczy	[według Informatorki był taki zwyczaj] Postaci: „Gwiazda, Król.”
10	MB Gromnicznej	„Nie ma.”
11	Karnawał, tłusty czwartek, koniec karnawału	<p>„To znaczy ja na karnawałowe nie chodziłam, bo jak byłam w liceum nie wolno było, w podstawowej to już w ogóle nie można było nawet jak zabawy były w lecie to godzina 20:00 był komunikat: <i>Dzieci szkolne do domu!</i> i wszystkie dzieci szły do domu.</p> <p>TŁUSTY CZWARTEK</p> <p>„Tak. Nawet się zapraszali, bo wiem, że jak mama piekła to tam z sąsiadami się spotykali na pączki. Teraz też piekę pączki raz w roku i jeszcze chruściki robię. W szkole żeśmy też na tłusty czwartek się składali i 300 sztuk poszło, do oporu. (...) Ostatki? Muszę powiedzieć, że teraz jako dorosła osoba to się spotykamy w gronie na ostatki, umawiamy się kto co przynosi. Tam takie mamy grono, cztery małżeństwa i tak się spotykamy po kolei. I do dwunastej siedzimy, pogadamy, pośpiewamy troszkę jeszcze. Ale czy moi rodzice robili? No wiem, że też było na pewno jedzenie, bo to wtedy, że ten post taki prawdziwy był. Nie piekło się cały czas placka nic, tak jak teraz w każdą niedzielę.”</p>
12	Topienie Marzanny	„Wtedy stawy były przepływowe, to wielkie te marzanny się paliło i one płynęły. Potem żeśmy w popołudnie biegli patrzeć czy tam już na tej poznańskiej drodze przed kanałem czy tam już dopłynęła czy nie. Dzieci [topiły].”
13	Środa Popielcowa	„No poza tym, że wszyscy szli i ten kościół był pełen i tego popiołu na tych głowach mieli, to ja nie pamiętam. No na pewno był ten post, bo ja nie lubiłam tej środy popielcowej, bo był ten post ścisły. Rano jak tam mama dała to śniadanie, potem ten obiad taki był, te śledzie, których wtedy nie lubiłam. (...) Worki się takie małe szyło, popiół i na agrafkę albo szpilkę, żeby tam komuś wieszano na plecy. Chodzili niektórzy

		cały dzień, chodzili i nie wiedzieli, że mają się śmiać z nich. Jako psikus. W środę popielcową. Popiół wyciągano z kominka/ pieca.”
14	Śródpoście	<p>„Rano jak tam mama dała to śniadanie, potem ten obiad taki był, te śledzie, których wtedy nie lubiłam. (...) U nas to były ziemniaki i do tego mama robiła takie skwarki i jabłka w plastry, to był cały obiad. Placka nie piekło się cały ten czas, to potem czekało się tylko na to. Aha i jeszcze olej. Ziemniaki z olejem i z cebulą. Cebulę rano trzeba było pokroić, dużo tej cebuli, posolić, żeby zmiękła, potem dużo ziemniaków w mundurkach i właśnie ten olej, ale nie taki jak teraz, tylko z tego tłoczenia na zimno, on ma taki inny smak, jest mocno żółty i ma zupełnie inny smak. Teraz też go można kupić, choć teraz już tak trochę oszukują. I właśnie się tak te ziemniaki obierało, tej cebuli dużo, popieprzyć trzeba było, żeby to było dobre i herbata do tego. I to cały post, dwa razy w tygodniu zawsze był taki obiad. Mój mąż tego nie znał, ale mu to smakowało i ja teraz też to gotuję. [obecnie] Tylko w piątek, żeby wiedzieli, że takie jedzenie było.”</p> <p><i>A inni przestrzegają teraz postu?</i> „Nie. Absolutnie nie.”</p>
15	Niedziela Palmowa	<p>„My żeśmy zawsze z ojcem jeździli rowerami, żeby poszukać tych palm, które mają czerwone łodyżki i bardzo małe, takie drobne. To się dwa dni przetrzymało w wodzie, żeby się rozwinęły troszeczkę, a potem z wody precz, żeby się zasuszyły. Bo w tej chwili wszyscy biorą takie te, właściwie to nie jest palma, bo to jest bagno roślina, to co w tej chwili. A palmy co takie były to w ogóle ich mało teraz jest. To zwyczaj jest teraz może od paru lat, że ludzie widzą w telewizji, że kupią takie te gotowe palmy ludowe takie, ma tam jedną przywiązaną, czy gryszpan i takie niesie. (...) To wisiało u nas w domu, mama przynosiła, wisiało do następnego tam, dopiero wtedy go paliła, a tak wisiało gdzieś przy jakimś obrazku. Taki bukietek. Cały rok to wisiało, musiało wisieć. A teraz ja nie wiem czy ludzie trzymają, ja na przykład też trzymam dalej, ale też nie mam tych palem, bo z tymi nie chodzę z tym bagnem, z tymi wielkimi, bo uważam, że to nie są palmy. Ja chodzę teraz z gotową, kupną. Ubieram na zielono i z taką idę. Stawiam ją, potem biorę precz i nową kupuję.”</p>
16	Triduum Paschalne	<p>„Poza tym, że u nas w domu chodziliśmy wszyscy, ja pamiętam to jako najcięższe katusze, bo to było tak długo w tym kościele, tak zimno i potem jak już w liceum byliśmy, przyjeżdżałam z internatu to mogliśmy nie iść. Ale dużo ludzi chodziło. W Piątek przy grobie, w Czwartek adoracja Najświętszego Sakramentu, a w Sobotę adoracja już i święcenie potraw. I to niektórzy w domach, my zawsze nosiliśmy do kościoła. Ale tu jest parę miejsc, gdzie w domach. Znosili po prostu z ulicy, do tego domu. (...) Natomiast zniknął zwyczaj, który był w Wielki</p>

		<p>Piątek „Za Boże Rany”. To taki był, bardzo się baliśmy, człowiek tak pilnował, żeby się obudził przed ojcem, a to nie dało rady, bo to w czwartek długo w kościele, spało się długo i ojciec po cichu wchodził, miał takie gałęzie, witki brzoźowe i tak przygotowany, i tą kłodrę czy pierzynę do góry i walił po tych: „za Boże Rany cierpcie barany”, ale dostawaliśmy równo, a potem już jak moje dzieci, to oni tak beczeli, myśmy uciekali, a oni tak płakali, że ja po prostu zaniechałam tego, sama zaniechałam tego zwyczaju, ale zawsze w ten piątek pamiętam. Radia nie włączyć, telewizora nie włączyć i od rana te Boże Rany były.”</p>
17	Wielkanoc (święcenie koszyczka)/Niedziela Wielkanocna	<p>ŚWIĘCONKA</p> <p>„Jak myśmy byli mali to szliśmy z mamą, potem jak już byliśmy taka średnia szkoła to myśmy chodzili sami, a teraz ja chodzę z wnuczką, bo ona chce. (...) No wszystkie plony, które powinny być, takie podstawowe. Sól, pieprz, jajo, mięso, chleb, owoc. (...) Tak było w domu, że te jajka święcone, kawałeczek tej szynki, bo niektórzy ludzie noszą bardzo dużo, a u nas było wszystkiego symbolicznie, bo mały koszyczek był, więc ja wiem, że niektórzy z tego wszystkiego co tam jest gotują żurek na tej święconce, a u nas się to wszystko kroilo na tyle, ile nas osób było i po prostu jako pierwsze do podziału, wszyscy życzenia sobie składali, każdy miał kawałek jajka, kawałek tej kielbaski, kawałek mięska, posolone, popieprzone i to właściwie było pierwsze jedzenie. Dopiero potem to, co pozostałe jest.”</p>
18	Poniedziałek Wielkanocny	<p>„Zawsze było lanie, ostre lanie. Nie takie chamskie, u nas przy gorzelni to, to lanie było ostre, bo to było z węża. Całe przygotowania były, ojciec tylko czekał kiedy my zejdziemy, no byliśmy złani zawsze wszyscy dokładnie. A teraz lejemy, no nie tak, ale jest.”</p>
19	Zielone Świątki	<p>„To był gaik taki, chyba był taki moment, że z gaikiem chodzili chyba po wsi z takim ładnym. [teraz] Nic.”</p>
20	Boże Ciało	<p>„Zawsze procesja i ta procesja teraz idzie tylko rynkiem, wokół rynku, ale przedtem ona się zmieniała. Bo raz szła ulicą Dworcową czyli na Czarnków, następny rok Szamotulską, następny rok dopiero rynek. (...) Orkiestra, chór szedł zawsze za baldachimem, bo przy każdej stacji chór po prostu śpiewał, w tej chwili chór nie śpiewał, między stacjami zawsze zwrotkę gra orkiestra, zwrotkę śpiewają ludzie. A przedtem ludzie tylko śpiewali. Ja nie lubiłam szczerze mówiąc orkiestry. (...) Było tak, że kiedyś co roku ktoś inny, a w tej chwili się tak przyjęło od lat, że zawsze u tych samych osób. Z tym, że teraz uważam jest dobrze, bo ksiądz podaje z których ulic mają tak jak gdyby wspomóc te osoby, czy kwiatami, czy najlepiej pieniędzmi, bo już oni wiedzą. Ci, którzy przygotowują mają takie stelaże,</p>

		<p>obrazy te elementy, tylko kwiaty się zmieniają. Wtedy było lepiej, jak co roku było inaczej, bo się patrzyło kto najładniejsze, teraz jest wiadomo, co na złoto, jeden jest na czerwono, jeden jest seledynowawy. (...) [gałązki] Nie z ołtarzy. Gałązki w Połajewie się zabierało w zakończenie Oktawy Bożego Ciała, czyli w tygodniu. Wtedy jest procesja wokół kościoła i wtedy się zabierało z kościoła. Teraz nawet nie ma skąd zabrać, bo ksiądz nie stawia w kościele. Przed kościołem stoją dwie, to są tak obłamane, że... I to trzeba było przynieść do domu i wsadzić obowiązkowo w kapustę. [sypanie kwiatków] Zawsze i do dziś się sypie.”</p>
21	św. Jana	<p>„Ja nie wiem czy wianki u nas były. Nie kojarzę. Nie wiem, ja nie brałam w każdym razie udziału w żadnych takich.”</p>
22	MB Zielnej	<p>„O to się z moim mężem kłócimy ciągle i ja nie mogłam też przez kilkanaście lat jak wróciłam do Połajewa, dlaczego to się pozmieniało. Zawsze na MB Zielnej były wianki robione z mięty, rumianku, z rokitnika, lipy, róży, siedem było, te pamiętam na pewno. Wianeczki były takie, moja mama robiła też wianki, związała ładnie to kokardą, żeby można było to trzymać i z tym się chodziło do kościoła, do poświęcenia i to też wisiało, na kolejnym obrazie wisiało. Potem na tą Matkę Boską noszą normalne bukieciki, ja w szoku, czy mi się święta pomyliły, ale noszą całe lata. Dopiero teraz ten proboszcz znowu mówi przynosimy wianki do święceń i osoby starsze przynoszą, młodzi dalej chodzą z bukiecikiem. Jest wszystko i zboże i wszystko. A mój mąż – u nich nie było takiego zwyczaju. Przyjechał zdziwiony skąd ja te wianki wzięłam, zawsze były wianki. I one też wisiały tak długo, aż zrobiły się brzydkie i wywalało się, nic specjalnego mama nie robiła. Nie wywalała ot tak gdzie, tylko to było spalone w piecu.”</p>
23	MB Siewnej	<p>„Nigdy nie przypominam sobie zwyczaju, żeby święcone było ziarno, a ksiądz sprowadził i jednak przynoszą w tym dniu któryś już rok i przynoszą w tych koszyczkach i ksiądz święci. (...) U nas jest tak nie dobrze, bo akurat w ten dzień jest odpust w Lubaszcu bardzo ważny i tam ludzie jeżdżą. Ja nie przypominam sobie, żeby było to, ale podoba mi się. Ksiądz mówił, że do pierwszego siewu mają to wsypać i wysiać.”</p> <p>[Informatorka nie wie skąd pochodzi ksiądz, gdzie są jego rodzinne strony, ale na pewno jest dzieckiem rolnika, bo brat jest na gospodarstwie i ma duży szacunek do rolników]</p>
24	Dzień Wszystkich Świętych/Dzień Zaduszny	<p>„Dawniej było tak: konie, wozy, pełno świerku i na tym cmentarzy podjeżdżali jak najbliżej, kiedyś nie było takich pomników, jak ktoś miał taką kamienną oblamówkę grobów to już było dobrze, a tak po prostu wszyscy ubierali, jedni utykali takimi wąskimi, inni całymi gałęziami, my mieliśmy taki pomnik tak w trójkąt, więc tylko trzeba było ten środek obłożyć</p>

		<p>no i tam kwiat wstawić albo wianek położyć. Ja pamiętam właśnie te wozy z tym zielonym. I puste groby, gdzie było widać, że nikt nie przychodzi, na końcu były poubierane i jedna świeczka była tam, bo przecież zwykle świece były tam, nie tam takie znicze zamykane jak teraz. Jak padało nic nie można było zapalić, ale były świece normalne powkładane. I taki zielony był ten cmentarz. I tam paliło się parę, a teraz łuna taka, same kwiatki sztuczne Made in China, kolorowo, wesoło. A przedtem nie. Zieleń, kwiat zrobiony z kwiatów, w Połajewie robiła taka pani, ona już nie żyje, robiła z bibulek takich woskowych. One wytrzymały, były piękne, jak prawdziwe, ale wytrzymały do pierwszego, drugiego deszczu i się po prostu wywalą. (...) Nie odbywała się msza na cmentarzu, było tak, że msza była w kościele i procesja szła z kościoła na cmentarz, na cmentarzu było kazanie i tych pięć stacji, modlitwa za kolejnych, za miejscowych, za tych co zginęli, za... po prostu cały cmentarz ksiądz obszedł, poświęcił, wszędzie się pomodlił i szedł. Potem z kolei były msze, ale ten ksiądz zrobił, że się wszyscy oburzali, ale ja mówię: <i>ludzie przypomnijcie sobie. Zawsze było tak, że była msza w kościele, bez kazania, krótka i szliśmy z procesją i ksiądz wrócił do tego.</i> Ja na przykład uważam, że jest dobrze. Dużo ludzi jest w tej chwili, zresztą zawsze było dużo.”</p>
25	Inne tradycyjne wydarzenia doroczne (cykliczne) istotne dla informatora	<p>[Informatorka pamięta, że kiedyś chodziły „Murzyny” umazani sadzą i że bardzo się ich bała, ale nie może przypomnieć sobie kiedy to było. Jej rodzice ich nie wpuszczali, ponieważ później ciężko było wyczyścić sadzę, którą brudzili domowników. Wg Informatorki organizowali to chyba strażacy. Dawano tym osobą przeważnie słodycze.]</p> <p>„To się mówiło, że Murzyny chodzą. Straszliwi, dzieciaki zawsze uciekały, człowiek się bał. (...) Ja tutaj u nas nie spotkałam, żeby chodzili, ale jak jedziemy do teściów pod Jarocin to dalej chodzą i malują.”</p>
Tradycyjne obrzędy rodzinne i okolicznościowe		
1	Narodziny i chrzest	<p>„Pamiętam jak nie mieszkałam w Połajewie, mieszkałam w Środzie dziesięć lat i urodziłam dziecko tam w Środzie i przyjechałam, i wyjechałam z tym dzieckiem wózkiem, to śmieszne, to pamiętam, od razu mi ktoś zwrócił uwagę, że nie mam czerwonej wstążeczki, że się nie boję, że ktoś zauroczy. No, ale ja po prostu mam taki dystans. (...) Nie, ja widzę, że nie. Bo nawet teraz, uczennice jeżdżą tam z dziećmiaczkami to się tam pogratuluje to chyba nie mają tam już.”</p>
2	Ślub i wesele	<p>„W piątek przed tym weselem jest tzw. polter czyli wszyscy sobie oczyszczają piwnice ze słoików i szkła. Teraz to wszyscy stawiają jakieś stare drzwi czy coś, żeby w to walili, żeby nie poniszczyli im tych nowych drzwi. A teraz jeszcze się</p>

		dowiadam, że robi się tydzień wcześniej, żeby ci miejscowi wypali się przed sobotą, czyli robi się w piątek tydzień przedtem. Bo teraz też się na to piecze placki, trzeba ugościć, przedtem wyszedł z półlitrowką młody, rozpili dwie półlitrowki było koniec, a teraz się okazuje – nie, prawie małe wesele się robi. Nawet wynajmują namioty. Po wyjściu z kościoła przedtem było zawsze ryżem rzucali, a teraz gołąbki puszczają, kwiatkami mogą i o, te grosiki. I potem jak jedzie ten konwój to co chwile bramki i musza się tam wykupywać. (...) Rzuca bukiet i łapią tam, która będzie następną panną młodą. Pan rzuca muszkę albo krawat, zależy co ma.”
3	Śmierć i pogrzeb	<p>„Różaniec się odmawia, kiedyś tylko w domu się odmawiało, a teraz ponieważ nie wszyscy mają, a dużo ludzi przychodzi, powiedzmy ta ulica, plus krewni, nie raz naprawdę dużo, to już czasem widzę, że na klepsydrze jest, że Różaniec odbywać się będzie o godzinie w domu, a ci którzy nie mają warunków w kościele zapraszają też. (...) Dawniej pamiętam jak dziadkowie zmarli, na podłogę się położyło, ułożyło się, okna się pootwierało, żeby było chłodno, bo to grudzień akurat i dopiero rano jechaliśmy, żeby tam przyjechał ktoś. A tak ludzie jak najszybciej, bo mają mieszkania. Ja pamiętam jak moi dziadkowie mieli zegar mama pierwsze co zrobiła zegar zatrzymała, zaraz zegary wszystkie były zatrzymane. U teściów tak samo było, teraz nie słyszałam. (...) Mimo że kondukt przechodzi koło krzyża, nie zatrzymuje się. Kiedyś to jak pamiętam, jak byłam dzieciakiem, to jak na przykład ktoś zmarł na Połajewku, to jednak 3 km do Połajewa jest, to oni tam go pożegnali przy tym krzyżu na Połajewku i dopiero potem dalej w kondukcje szli. U nas się nie wnosi trumny do kościoła, też jest dziwnie, bo trumna jest ze zmarłym w tej kaplicy, wszyscy zostawiają, kaplica otwarta szeroko, a wszyscy idą na mszę do kościoła, a dla niektórych to jest dosyć ciężko tak. Ja uważam, że spokojnie można by tam siedzieć, bo wszystko słyhać, tylko podejść na komunie, ale ksiądz patrzy. Lepiej było jak się wносиło do kościoła, ale teraz to chyba taki wymysł lokalny, bo wszędzie wnoszą.”</p> <p>[Informatorka pamięta jeszcze, że kiedyś jak ciało wynoszono z domu, trzeba było je nieść nogami do przodu, a przy wyjściu stukano trumną w próg]</p>
4	Inne zjawiska	„Jak dziecko ma roczek każe mu się wybierać spośród kilku przedmiotów: różańca, kieliszka, książeczki, pieniążka, jedną rzecz.”
Zespoły i tradycje folklorystyczne, śpiewacze, muzyczne, w tym: przeglądy i festiwale oraz twórcy słowa		Brak informacji.

<p>Tradycje kulinarne, w tym: produkt regionalny i lokalny, potrawy świąteczne, przepisy</p>	<p>„Dla mnie charakterystyczną potrawą to chyba jest kaczką z czerwoną kapustą i druga potrawa kapusta z kaszą. Dla mnie to jest, bo nad stawem mieszkaliśmy, kaczki trzymaliśmy. Ale ja lokalnej takiej, żeby wiedziała, że w Połajewie się gotuje to nie. [kasza z kapustą] To jest taki kapuśniak, ale nie kapuśniak, bo gotuje się właśnie kapustę na przeważnie boczku, żeberkach, musi być tłusto nagotowana, do tego się daje dużo majeranku, bardzo dużo, do tego dodaje się na koniec kaszę grubą jęczmienną. To jest taka dosyć gęsta zupka, osobno są ziemniaki w mundurkach. Bardzo wartościowe jedzenie. Moja koleżanka ze Zbąszynia też to zna, tak samo gotuje i gotuje jarmuż tak jak ja. Gotuje się też właśnie z kaszą, też na boczku, typowe właśnie jesienne. Ale nie znam takiego jedzenia typowego dla Połajewa.”</p>	
<p>III. Tradycje rękodzielnicze</p>		
<p>Tradycje wytwórczości rękodzielniczej, sztuki ludowej oraz artystów nieprofesjonalnych</p>	<p>Brak informacji.</p>	
<p>IV. Przejawy religijności tradycyjnej</p>		
<p>1</p>	<p>Kapliczki i krzyże w miejscowości (okoliczności powstania, rok fundacji, fundatorzy)</p>	<p>„Koło kościoła jest pomnik przyrody, w którym ksiądz Nowaczyński zrobił taką figurkę Matki Boskiej. Ksiądz był taki pasjonat. Ponieważ dziupla się zrobiła, bo jak odpadło drzewo, no to on tak zrobił właśnie. Nigdy mama nie mówiła, żeby ktoś dał [figurki]. Wie pani co, nawet teraz ukazała się taka książeczka Bogdana Garsteckiego <i>Kapliczki...</i> to nawet tam nie ma, także...”</p>
<p>2</p>	<p>Miejsca cudowne (święte drzewa, gaje, źródelka)</p>	<p>„To znaczy ja nie wiem.”</p>
<p>3</p>	<p>Święte figury, obrazy, rzeźby</p>	<p>„Nie wiem.”</p>
<p>4</p>	<p>Miejsca kultu religijnego</p>	<p>Brak informacji.</p>
<p>5</p>	<p>Lokalne tradycje pielgrzymowania</p>	<p>„Całe lata była pielgrzymka w MB Siewnej, 8 września do Lubasza. W tym roku po kilku latach przerwy znowu Połajewo szło, bo przedtem Ryczywół szedł od siebie, dobierało się Połajewo i wędrowali razem. Potem nie wiem z jakiego powodu nasz ksiądz się nie włączał w to, Ryczywół szedł, tu nawet byli w Połajewie sponsorzy, zatrzymywali się ci ludzie, dostali jeść, popić, odpoczęli i maszerowali dalej. Połajewo nie szło. A teraz już drugi rok też idą. A dorośli to autokarowa</p>

		zawsze jest, teraz mają ludzie samochody, że naprawdę dużo jeździ. Zawsze był ten Lubasz bo najbliżej, to nie było jeszcze się nie nazywało Sanktuarium Matki Boskiej Królowej Rodzin, nie. Tam jest po prostu cudowny obraz Matki Boskiej, cały tydzień obchodzone, ksiądz zrobił plac koronacyjny, no po prostu tak jak to się dzieje i w Liczeniu, i w Częstochowie. A przedtem było tylko, pamiętam jak ojciec, że jak mu się udało zorganizować jakiś transport, czy tam jakiś wóz nas tam zawiózł, a potem już jak motor miał to biliśmy się kto ma z ojcem jechać. (...) Było kiedyś to wiem, że wyjeżdżali do Skrzetusza pod Wałczem, ale to nie było pielgrzymek pieszych.”
--	--	--

6	Lokalne odpusty	„U nas św. Michała Archanioła, 29 września jest odpust. Jest ta msza odpustowa, dzieci przygotowują się, sypią kwiatki, zawsze się liczyło ile księży, zawsze do trzydziestu i były budy, na których były właśnie tylko pierniki, serca, piłeczki na gumce, drewniane jeżdżące jakieś zabaweczki, dużo świecidełek, spinek do włosów, różne takie cuda bajery i to takie było fajne. A teraz jest msza święta, księży jest dwóch, reszta zdąży na obiad, no mają obowiązki w swoich parafiach, tylko nie wiem czemu kiedyś zdążyli, a teraz nie zdążą. Przedtem było tych bud powiedzmy 6-9, a teraz to jest normalny targ, taki jak u nas we wtorki w dzień targowy, wszystko. Zastawione pół Połajewa jest, już wcześniejszego dnia przyjeżdżają, rezerwują sobie, te kołki pilnują, żeby się nie poprzestawiali. (...) Ale dzieci sypią kwiatki tak jak zwykle, ludzi jest w kościele tak jak we wszystkich mniej, bo przedtem to nie można było wejść do kościoła, naprawdę to było kupę wiary. (...) Był parę razy fajny festyn z okazji odpustu, ksiądz organizował w parku. Ludzie po prostu, każdy po blaszce placka przyniósł, kawę wydawali tam, no i było tam takie ten, Michał taki był przebrany Archanioł – on na szczydłach chodził, kiedyś orkiestra była wojskowa z Poznania. Naprawdę było dużo ludzi w parku, mimo że to jest taki okres, że już jest chłodnawo. A potem już chyba księdzu się nie chciało, róbce sobie mówił. A ja uważam, że to musi iść od księdza.”
---	-----------------	--

V. Lokalne uroczystości i obchody świeckie

1	Dożynki	„Dożynki są zawsze fajne, zawsze były fajne. W tej chwili przez to, że jest ten Dom Kultury to jest ten organizator, bo wcześniej to właściwie sołtysi organizowali, te Rady Sołeckie. To było tak, każda wieś robi sobie wiejskie, a potem są gminne. Połajewo jest w tej sytuacji, że mogą być gminne, wiejskich w Połajewie nie ma, bo nie ma kto robić, ale gminne są zawsze. Ale w tym roku nie mieliśmy, ale w tym roku były gminne połączone z powiatowymi w Boruszynie. Super. (...) Przedszkolaki zawsze dają występ, bo jak są przedszkolaki to jest frekwencja, bo babcie, dziadkowie, wszyscy. Uważam, że
---	---------	---

		to jest rewelacja. Potem są dudziarze, no ten korowód, zawsze ktoś przyjeżdża, ostatnio chyba było Rosko, teraz Lipno chyba z tym obrzędem żniwnym. (...) Obrzęd żniwny: od zasiania, zasiali, rosło, rosło, rosło, potem zbierają... takie przedstawienie. To się nazywa obrzęd żniwny, aż do tego momentu, że potem idą do tego wójta i mu wręczają, obtańczą go. (...) Koła Gospodyń Wiejskich [robią wieńce]. Tak jak w Połajewie to tutaj jest pani K., sołtys też. Wszystko zależy od tego, kto jak we wsi jest prężniejszy. U nas chyba prężniejsza jest pani z Koła Gospodyń, ona tam potrafi zorganizować i robią. Potem jest konkurs, tam potem grosza dostaną. Przed laty to nawet miejsce jakies mieli. Bo to jest tak, ten gminny jedzie na powiatowe, w powiatowych ten co wygra jedzie na wojewódzkie.”
2	Dni gminy/wsi	„Dni Połajewa nie było, nigdy nie było.”
3	Lokalne festyny	„Kiedyś w dzień odpustu ksiądz robił festyn. (...) Fajny jest taki 3 maja, bo to jest teraz takie święto się zrobiło fajne.”
4	Inne (np. organizowane przez szkoły, KGW, Domy Ludowe, Ośrodki Kultury)	„W parku są zabawy, teraz latem każdą sobotę były. Ale teraz są dyskdżokeje, to nie taka zabawa kiedy była orkiestra: akordeon, bęben, stali na platformie. Kiedyś były dechy rozkładane, tak równo, żeby było do tańczenia, przyczepa była, bok otwarty i grali. I to chodzili nie właśnie tacy 16, 17, 13, tylko właśnie małżeństwa chodziły się bawić. Orkiestra grała przepięknie, bo to się niesie na tym stawie, całe Połajewo słyszało.”